

Kontenery: Polityka wykluczenia

Katarzyna Czarnota, Sebastian Mikołajczak, Federacja
Anarchistyczna Poznań

Spis treści

Polityka marginalizacji społecznej	3
Najbliższe sąsiedztwo	3
Obozowy krajobraz	4
Kontener, potocznie – pojemnik na śmieci. W nowej polityce mieszkaniowej „pojemnik” na „ludzi-śmieci”	4
Pozostawieni sami sobie. Mieszkańcy kontenerowisk o swojej sytuacji.	5

Polityka marginalizacji społecznej

Mieszkańcy miast, oczekujący w długich kolejkach na przydział mieszkania komunalnego bądź socjalnego, są traktowani przez władze miast jako kwestię, którą trzeba zatuszować najprostszym i najtańszym kosztem. W całej Polsce osiedla kontenerowe budowane są na obrzeżach większych miast. Nowi mieszkańcy są pozostawieni samym sobie wraz ze starymi i nowymi problemami.

Marginalizacja nie jest stanem, tylko procesem, który pogłębia się poprzez stosowanie polityki marginalizacji.

Najbliższe sąsiedztwo

Nieużytki, nasypy kolejowe, śmietniska, złomowiska. Tak jak śmieci, traktuje się także ludzi. Wyrzucając z centrów miast by nie zakłócili ich estetyki, nie razili niskim statusem materialnym. Utrudniony dostęp do wszelkich instytucji publicznych (szkoły, szpitale, urzędy, miejsca pracy) i kulturowych, sklepów z podstawowymi artykułami niezbędnymi do życia. Ograniczenie możliwości znalezienia pracy w mieście (wydłużony czas dojazdu do centrum, zwiększone koszty korzystania z komunikacji miejskiej, ilość czasu potrzebnego na utrzymanie „domu” i opiekę nad dziećmi) powodują postępującą marginalizację ludzi wyrzuconych na trudno dostępne obrzeża miast.

Część lokalnej społeczności, bazując na stereotypowym obrazie medialnym ludzi eksmitowanych do kontenerowych osiedli, kierowana uprzedzeniami dopuszcza się aktów wandalizmu. Poszkodowani zmuszeni są samemu naprawiać szkody mimo ich bardzo trudnej sytuacji materialnej. Nikt nie chce mieć „kontenerowego śmietniska” wraz z „ludźmi śmieciami” jako najbliższych sąsiadów.

Celem stosowanej polityki medialnej, która przedstawia osiedla kontenerowe jako idealny sposób walki z „trudnymi” lokatorami (najczęściej takimi, których nie stać na opłacenie podwyższonych czynszów w rewitalizowanych kamienicach) oraz „patologią społeczną”, jest stopniowe budowanie przyzwolenia społecznego dla tego typu dyskryminacji społecznej.

Zazwyczaj lokalne społeczności nie patrzą krytycznie na sam proces marginalizacji ubogich ludzi, umieszczanych w barakach, ale sprzeciwiają się – jeżeli w ogóle – samej lokalizacji baraków. W rzeczywistości „mieszkania” kontenerowe przydziela się nie tylko alkoholikom czy rodzinom patologicznym (pomijając samą swobodę władz miejskich w szafowaniu tymi określeniami), ale wszystkim osobom oczekującym na przydział lokali socjalnych oraz komunalnych. W składzie społecznym barakowisk przeważają samotne kobiety, dzieci oraz emeryci.

Obozowy krajobraz

Osiedla kontenerowe to blaszane budy mające imitować mieszkania. Według prawa budowlanego z dnia 7 lipca 1994 r.: „Budynek mieszkalny posiada fundamenty oraz dach”. „Kontener” natomiast nie stoi na stałych fundamentach, zbudowany jest z takich samych materiałów, jakich używa się do budowy kontenerów pracowniczych. Traktowane jako pomieszczenia socjalne, nieprzystosowane według przepisów BHP do dłuższego przebywania.

W trakcie „normalnego” użytkowania (gotowanie, suszenie prania, ogrzewanie, mycie, korzystanie z prysznicy) na ścianach pojawia się pleśń i unosi się zapach stęchlizny, na rurach skrapla się woda, materiał budowlany rozwarstwia się, deformują się drzwi oraz okna. W wyniku fatalnej izolacji termicznej, zimą, aby utrzymać ciepło, konieczne jest stałe zamknięcie drzwi i okien, co uniemożliwia prawidłową wentylację. W takiej sytuacji mieszkańcy kontenerów mają do wyboru albo marznąć, albo żyć w gnijących mieszkaniach, płacąc jednocześnie horrendalne rachunki za prąd zużyty na ogrzanie pomieszczeń. Wykorzystane do budowy kontenerów materiały budowlane nie pozwalają na użycie innej instalacji niż elektryczna (np. gazowej), co stanowi absurdalnie drogie rozwiązanie dla ludzi o niskim statusie materialnym.

Mieszkańcy są pozostawieni samymi sobie. Nie ma realnego administratora technicznego budynków. Firma budowlana oraz władze miasta umywają ręce. Nie finansują remontów, obwiniając lokatorów za pogarszający się stan techniczny, który wynika ze złego użytkowania. I na tym polega paradoks kontenerów socjalnych, że mieszkańcy zmuszeni są do stałego użytkowania tymczasowych pomieszczeń. Taka polityka „mieszkaniowa” zmusza ludzi do codziennego funkcjonowania w niekorzystnych dla zdrowia warunkach, które pogarszają się z dnia na dzień. Jest to szczególnie niebezpieczne dla schorowanych ludzi starszych oraz dzieci.

Kontener, potocznie – pojemnik na śmieci. W nowej polityce mieszkaniowej „pojemnik” na „ludzi-śmieci”

Ten „pojemnik” pod nadzorem władz nadal się napęlnia... nowymi „ludzi- śmieciami”... Pomimo narastających kłopotów, z którymi walczą dotychczasowi mieszkańcy osiedla kontenerowego, wyroki eksmisyjne do baraków socjalnych otrzymują kolejne wielodzietne rodziny, samotne matki z dziećmi oraz osoby starsze. Stare problemy pozostają nierozwiązane, dochodzą tylko nowe.

Na skutek forsowanej medialnie idei kontenerowych osiedli, pojęciu „kontener”, które dotychczas oznaczało pojemnik do transportu towarów lub, w potocznym rozumieniu, pojemnik na odpady, udało się nadać nowe znaczenie – pojemnika na ludzi, mającego pełnić funkcję domu. W ramach polityki komunalnej używa się tego pojęcia bezkrytycznie, w

stosunku do metalowej, taniej budy, baraku, który otrzymują mieszkańcy miast zamiast przydziału do lokalu komunalnego czy socjalnego.

Ludzie z sąsiednich osiedli mają w większości negatywne postawy wobec „nowych lokatorów”. Często widzą w nich jednostki patologiczne, uznają za „śmieci”, nie chcą ich tym samym na „swoim podwórku”. Demolowanie jeszcze niezamieszkałych „mieszkań” oraz akty wandalizmu dokonywane na terenie osiedli przez niezadowolonych z lokalizacji kontenerów sąsiadów, zdarzają się dość często.

Ten obozowy krajobraz dopełnia także oko kamery oraz drut kolczasty niczym w getcie. Władze miast mają zamiar większość osiedli kontrolować za pomocą monitoringu oraz ogrodzeń. Czemu ma służyć ten rygorystyczny system kontroli społecznej?

Pozostawieni sami sobie. Mieszkańcy kontenerowisk o swojej sytuacji.

Nie no mieszkania ładne są, śliczne, ale to wszystko się sypie.

Jak był mróz to ja miałam mokrą podłogę. To wszystko przez to, że my użytkujemy to mieszkanie tutaj jesteście cały czas. To jest niby moja wina, bo jak był mróz to ja grzałam i się zrobił grzyb. ADM mi powiedział, że to wszystko moja wina, bo ja nieumiejętnie użytkuję..

Kobieta, lat 47, dwójka dzieci, samotna, bez pracy na rencie, mieszka na osiedlu kontenerowym od 19 września 2009

Dywan musiałam wyrzucić, bo cały spleśniał. Badziewie zrobili, ani ocieplenia, ani niczego, lód na drzwiach, wszystko pozamarzane. Ta zima to była masakra, przecież my tutaj mieliśmy 15 stopni, pomimo że na okrągło był grzejnik włączony. Rachunki za prąd mam na 1000 zł. Bo jak nie kupię prądu to nie mam prądu... Urząd miasta umył ręce, wszystko spadło na administrację. Nikt tu nie przychodzi z opieki społecznej...

W jednym miesiącu na energię elektryczną wydałam 500 zł a wypłaty mam 900 zł. Za mieszkanie płacę 160 zł.

Ja mogę się starać o przydział lokalu komunalnego po dwóch latach zamieszkania tu, z warunkiem, że będzie czynsz płacony regularnie. Jak będą jakieś zaległości, to nie mam prawa się w ogóle starać o nic.

Kobieta, 48 lat, zatrudniona na umowę o pracę, mieszka z mężem, trójka dzieci

6 lat byliśmy na liście do mieszkania socjalnego i tu nam przyznali. Nie było wyjścia, bo z dziećmi małymi gdzie pójdę, na ulicę nie pójdę.

Tu na początku to ładnie nawet, ale jak my tu żyjemy to przecież dzieciom gotować muszę, ogrzewanie... tu w zimę to takie mrozy, że ja nie wiem. Tu wszystko źle zrobione, wszystko się sypie. Ja nie wiem ktoś to nie myślał nic jak to robił. Wszystkie pieniądze na prąd żeby ogrzewanie było, ale i tak zimno jak nie wiem. Grzyb wszędzie, a oni mi mówią, że to wina moja, bo ja źle użytkuję, ale ja tu mieszkam tylko. Pranie muszę robić, dzieci pomyć no, co ja źle robię?

Najgorzej, że dzieci ciągle chorują, bo zimno i grzyb wszędzie, w zimę to normalnie lód na drzwiach się osadza.

Kobieta, 45 lat, bezrobotna, trójka dzieci. Mieszka z mężem oraz dziećmi.

Podpisałam umowę na mieszkanie socjalne, ale nie wiem czy mogę to nazwać mieszkaniem. Tu się wszystko rozpada. Myślałam, że jak już tyle czasu czekam to mi dadzą jakieś mieszkanie, żebyśmy mogła z dziećmi w normalnych warunkach mieszkać.

Warunki techniczne? Tu nie ma żadnych warunków. Ja mam syna i córkę, oni cały czas chorują. No ja nie jestem w stanie im zapewnić jakiegoś normalnego życia.. Zimą to my ledwo przeżyliśmy, bo zimno było strasznie. Mieszkańcy osiedli kontenerowych...

Z sufitu też woda cieknie, wentylatory się odklejają, na rurach, o tam, całe rzędy kropel. W łazience to czasami podłoga aż tak ślizga, że aż strach iść, a ja mam trochę nogi chore już.

Tutaj pomoc? Gdzie tam! Ludzi powciskali w te kontenery i nawet nie odpisują na listy. Nikogo tu nie było. Bo tu jest taki jeden, co mu się dobrze mieszka, ale on tu w ogóle nie jest, bo ciągle w trasie. Jakimś kierowcą ciężarówki jest i swój samochód ma, to dla niego to wygodne. I jak się prezydent o tym dowiedział to już wszystkim mediom mówili, że mają do niego iść, bo reszta mieszkańców jest niegościnna i na pewno ich nie wpuści. Słyszałam też, że opowiadali, że my wszyscy kłamiemy. Nikt się nami nie interesuje.

Kobieta, lat 49, dwoje dzieci, samotna, bezrobotna

Wcześniej razem z rodziną mieszkałam w kamienicy, która do wyburzenia była. Na początku cieszyłam się bardzo, bo tam nie było już dobrze. Ale tu jest gorzej. Nie mogę nawet mieszkać z moją matką. Ona jest starszą osobą, nie może tu przebywać, bo ma chore płuca. Niestety jest tu dużo wilgoci, przez co częściej się choruje.

Na ogrzewanie wydaję najwięcej. Wszystko tu działa na prąd. Tej zimy to gotowałam sobie cały czas ziemniaki na obiad, bo około 500 zł za prąd musiałam zapłacić. A tu tak nie ma, że najpierw się można ogrzać. Trzeba mieć od razu pieniądze-najpierw się kupuje taki talon na energię. Jak się nie ma pieniędzy to po prostu zimno czeka.

Nic innego i tak nie dostanę. Jak czekałam na to mieszkanie socjalne i podpisywałam umowę to mi powiedzieli, że mam się cieszyć że tak szybko bo inni jeszcze długo będą czekać. No i podpisałam, podpisałam też ten aneks, ten co mówi o tym, że tu na gaz nie wolno grzać. I już wtedy przeczuwałam, że coś będzie nie tak z tymi rachunkami. Wszyscy prawie wszystkie pieniądze tej zimy to na prąd musieli dać.

Kobieta, lat 45, bezdzietna, pracuje tymczasowo.

Z sufitu, o tam przy wentylatorach cieknie woda, tam też się odkleja, to opakowanie plastikowe. Na okrągło mokro, woda leci też z łazienki. Powietrze niezdrowe, bo jak wietrzę to nam zimno od razu. Może latem to będzie i lepiej, bo tego roku zima mroźna była, aż nam zamek pozamarzał w drzwiach. To wtedy z ADM ci, te, urzędasy przyjechały i sprawdzali, że coś nie tak jest. Bo ludzie piszą, że się psuje. Proszę zobaczyć, widzi pani przecież. Te ściany, w rogach sam grzyb. Ja nie wiem, jak to można tak ze starszymi ludźmi. Na astmę ludzie chorują. Na starsze lata przyszło. My już proszę pani nic od życia nie chcemy, dzieci swoje jakieś mają poustawiane życia, a my tylko chcieliśmy mieszkania.

Człowiek zmęczony. Mówili nam, że to takie spokojne domy będą i sąsiedzi spokojni. Sąsiedzi są spokojni i w sumie się tu dobrze żyje. Tylko żeby te podłogi i ściany tak nie cuchnęły to i głowa by mniej bolała. Okno ja mogę otworzyć, zobaczy pani jak zimno ciągnie, a na dworze też wilgoć.

Pewnie, że byśmy chcieli inne, ale jak to...No, kto mi da inne. Żebym ja nie musiała tak załatwiać i chodzić, ale ja już załatwiałam, prosiłam i mówiłam wcześniej. W długą kolejkę zapisali i widzi pani, dostaliśmy swoje. Sąsiadki tam mają pisma od tych prezydentów i wiceprezydentów. One to złe już też są, bo i dzieci małe mają to niezdrowo mieszkać, grzyb większy u nich. To jest niedobre.

Kobieta żyjąca z mężem, oboje bezrobotni.

Kobieta lat 60, mężczyzna lat 62.

Osiedle kontenerowe położone na obrzeżach Bydgoszczy w pobliżu nasypu kolejowego. Ja nie mam pieniędzy na samochód, dzieci do przedszkola, to jeszcze dodatkowe pieniądze. Kto zawiezie i zapłaci? Sama muszę. A co dalej będzie to nie wiem. Nie chcę żeby córka chodziła do szkoły, która jest najbliżej, bo dzieci ponoć sąsiadki syna palcami wytykają, że na śmietniku mieszka.

My sądownie dostaliśmy przyznane mieszkanie socjalne, NIE kontener. Mieszkanie...no, a do czego nas zmusili? Nie składałam papierów o inne mieszkanie, bo mi powiedzieli, u pani dyrektor, jak z nią rozmawiałam czy mi się przysługuje inne mieszkanie, żeby nie mieszkać z rodzicami? I powiedziała, że mi się nie należy inne mieszkanie socjalne. Ze względu na to, że ja już mam, ten kontener...Mają to ocieplić, mają to robić, ale ja w to nie wierzę, ile w tym prawdy jest? Jak nas ciągle kłamią? Dachy ciekną, przecież tu sufit przecieka. Bąble się robią. Ja sobie nie wyobrażam, co to będzie dalej, jest luty. Jak się wprowadziłam to już po 2 tygodniach wychodziły usterki. A co to będzie za rok? Za dwa? Będzie jeszcze gorzej! ... Pewnie chcieli oszczędzić. Żeby to, chociaż było z materiałów normalnych, ale oni tam to kiepsko zrobili. I co? Myślą, że ludzie tu wytrzymają? A tu dopiero jedna zima minęła. Nie wiadomo, co to będzie dalej, ja już nie mam siły pisać ani chodzić tam. Szkoda słów...A ja włączysz maszynkę do gotowania i kaloryfer to bojlera nie możesz włączyć. No, bo wysiądą ci korki, nie? No. Robią wszystko na prąd, ale wszystko wysiada.

Kobieta, 27 lat, bezrobotna, posiada dwoje dzieci, samotna

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Katarzyna Czarnota, Sebastian Mikołajczak, Federacja Anarchistyczna Poznań
Kontenery: Polityka wykluczenia

pl.anarchistlibraries.net